Dziś bezpłatny dodatek „Przyjaciel Dzieci"
Nr. 2 (761)

WARSZAWA, SOBOTA 4 STYCZNIA 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote
ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P. K. O. Nr I-089

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI	8.85-06
DRUKARNIA	8.79-61

U progu planu trzyletniego

MUSIMY IŚĆ WSZYSCY RAZEM KU POLSCE WIELKIEJ, BOGATEJ, SZCZĘŚLIWEJ

Wczoraj wieczorem minister skarbu tow. Dąbrowski wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia następujące przemówienie.

Przemówienie radiowe ministra Skarbu tow. Konstantego Dąbrowskiego

Wraz z powitaniem Nowego Roku 1947 naród polski wszedł w okres realizacji trzyletniego narodowego planu odbudowy. Od dziś wszystkie fabryki, kopalnie, porty itp. będą dzień po dniu rejestrować wyniki swojej pracy i sprawdzać stopień wykonania planu.

W pierwszym dniu pracy tego nowego okresu, zagadnieniu planu odbudowy, pragnę poświęcić swoje przemówienie.

Wiemy wszyscy w jak straszliwym stanie zastało Polskę zakończenie ubiegłej wojny. Nie wszyscy jednakże i nie zawsze uprzytamniamy sobie należycie, że ogrom zniszczeń i ich wszechstronność nie wyczerpały problemu odbudowy życia i Państwa. Klęska wojenna przyniosła nie tylko ruiny materialne i powstający na jej tle głęboki rozstrój aparatu gospodarczego oraz więzi społecznej. Ujawniła ona ponadto w sposób niezbity podstawowe braki w samej istocie naszego życia gospodarczego, społecznego i państwowego, w naszej strukturze we wszystkich dziedzinach.

Nowa treść — nowe formy

Toteż dla każdego obywatela patrzącego na rzeczy realnie i bez uprzedzeń, stało się jasne, iż odbudowa, prowadzona w ramach form starych, przedwojennych, nie rokuje widoków osiągnięcia celu ani w zakresie ich charakteru, ani trwałości. Na to, ażeby sprostać zadaniom, przed którymi stanęliśmy w płaszczyźnie odbudowy życia i Państwa, odbudowy, zapewniającej obu tym elementom potrzebną siłę i trwałość, wypadło w szerokich rozmiarach wyjść z ram dotychczasowej struktury, stworzyć nowe formy, wyzwolić nowe siły i powołać do czynu nowe elementy twórcze.

Również skomplikowane i do głębi naszej struktury sięgające konsekwencje powstały na tle zmian terytorialnych, które nam przyniosło zakończenie wojny, i związane z nim odzyskanie odwiecznie naszych obszarów zachodnich. Z organizmu o wybitnej przewadze charakteru rolniczego staliśmy się tworem bez porównania wyżej gospodarczo rozwiniętym, a to przede wszystkim przez znaczne zwiększenie potencjału przemysłowego. Do powstających na tym tle zmian musimy przystosować całą naszą strukturę.

Wszystko to postawiło przed nami zagadnienie opracowania i przeprowadzenia na olbrzymią skalę pomyślanych i dłuższego czasu dla realizacji wymagających planów odbudowy i przebudowy, odpowiadających warunkom, w których przebiega obecne nasze życie, planów zdolnych zapewnić nam pełne wyzyskanie, stojących przed nami możliwości, dla rozwinięcia sił narodu i zapewnienia potęgi Państwa. Zarazem jednak postawiło nas wobec konieczności stworzenia warunków, w których te wielkie prace mogłyby zostać przedsięwzięte z widokami osiągnięcia zamierzonych celów.

Najpierw — podstawa

Przede wszystkim trzeba było zapewnić społeczeństwu materialną możność pokrywania bieżących potrzeb życiowych. Trzeba było stworzyć dla akcji to, co, sięgając do słownictwa wojskowego, określiłbym terminem „bazy operacyjnej". Inaczej: uruchomić istniejące warsztaty pracy ażeby umożliwić zaspokojanie potrzeb spożycia, oraz dać materiałową możność prowadzenia prac inwestycyjnych, potrzebnych zarówno bieżąco, jak przy realizacji wielkiego planu. W związku z tym trzeba było stworzyć przesłanki, zapewniające sprawne funkcjonowanie aparatu administracyjnego Państwa oraz sprawne funkcjonowanie finansowania i obrotu. Inaczej: trzeba było stworzyć uporządkowane stosunki budżetowe, kredytowe i walutowe.

Tym zadaniom poświęcony był cały ubiegły okres. Stojąc w obliczu rozpoczęcia drugiego etapu naszej gospodarki powojennej, w obliczu realizacji planu trzyletniego musimy sobie uświadomić, czy i jak dalece stworzyliśmy po temu potrzebne warunki.

Na to pytanie odpowiadam następująco:. jeżeli idzie o uruchomienie aparatu produkcyjnego, rezultaty prac dotychczasowych są dla każdego widoczne. Nie ma w Polsce warsztatów, zdolnych do pracy, które nie byłyby w w ruchu. Uruchamianie niezdolnych jeszcze do pracy z powodu zniszczeń wojennych odbywa się systematycznie i szybko. Produkcja nasza zarówno przemysłowa jak rolnicza rośnie i jakkolwiek nie zawsze i nie w każdej dziedzinie zdolna jest pokryć wszystkie nasze potrzeby, to jednak trzeba to przyznać, że potrzeby te są zaspokajane coraz to bardziej wszechstronnie i coraz wydatniej.

Budżet 1946 r. — bez deficytu

Potrzeby administracyjne Państwa są zaspokajane z dochodów budżetowych, które stale wzrastają, czego dowodem jest, że według prowizorycznych obliczeń okres budżetowy od 1 kwietnia do 31 grudnia 1946 r. został zamknięty bez deficytu

Jeżeli idzie o środki finansowe naszego życia gospodarczego, skazani w dużym stopniu na własne siły, zdobywamy je w ramach własnej gospodarki. Uruchomiony aparat bankowy pracuje coraz sprawniej, dostarczając naszemu życiu gospodarczemu potrzebnych środków na uruchomienie produkcji i inwestycji. Należy podkreślić, że przy zaspokajaniu potrzeb budżetowych Państwa z dochodów budżetowych wzrost emisji obiegu pieniężnego dokonuje się wyłącznie na cele gospodarcze.

Poza tym nasz rynek wewnętrzny dał na cele inwestycyjne w r. 1946 4,3 miliarda w formie pierwszej w okresie powojennym Pożyczki Inwestycyjnej. Do aktywów bilansu otwarcia trzyletniego planu należy również zaliczyć realizowaną w tej chwili Daninę Narodową na zagospodarowanie Ziem Zachodnich. Wedle prowizorycznych obliczeń wpływy na Daninę na dzień 1 stycznia 1947 r. wynoszą ok. 7 miliardów zł., co oczywiście nie wyczerpuje całej sumy, gdyż wpłaty w całym kraju w dalszym ciągu następują.

Jeżeli idzie o pieniądz, który stworzyliśmy dosłownie z niczego, to musimy to przyznać, że pełni on swoją rolę w sposób coraz to lepszy czego dowodem jest stale wzrastająca stopa życiowa ludności przy jednoczesnych dużych nakładach inwestycyjnych.

Do pozycji aktywów bilansu otwarcia trzyletniego planu należy również zaliczyć odzyskanie złota w Kanadzie oraz, będące na ukończeniu, pertraktacje nad odzyskaniem złota w Stanach Zjednoczonych. W dalszym ciągu nie możemy jedynie odzyskać naszego złota, które zostało zdeponowane na czas wojny w Anglii. (O czym my, Polacy, nie możemy mówić inaczej, jak tylko z uczuciem żalu i rozgoryczenia).

Daleki jestem od tego, ażeby tymi informacjami chcieć wywołać wrażenie osiągnięć dokonanych w pełni.

Zdaję sobie dokładnie sprawę z istniejących trudności i braków, występujących na każdym kroku. Chcę jedynie stwierdzić, że usunięcie tych braków, że rozszerzenie możności pokrywania naszych potrzeb, znajduje się w najściślejszym, najbardziej bezpośrednim związku z realizacją trzyletniego planu.

Istota planu odbudowy

Na czym polega plan trzyletni, co jest jego istotą?

U podstawy koncepcji leży maksymalnie możliwe do osiągnięcia w tym czasie i przy przewidywanych środkach—rozwinięcie akcji aparatu gospodarczego. Ma to być osiągnięte, zarówno przez rozbudowę istniejącego już aparatu gospodarczego, jak również

(Dokończenie na str. 2-giej).

„Times" o wyborach w Polsce
Zwycięstwo lewicy jest pewne

LONDYN (PAP). — „Times" w noworocznym przeglądzie światowym poświęca artykuł również i Polsce. Pisząc o trudnościach politycznych Polski, „Times" zaznacza, że mimo to „uczyniono wielki wysiłek w kierunku odbudowy gospodarczej, zwłaszcza w dziedzinie zaludnienia odzyskanych terytoriów zachodnich. Stwierdzono znaczne zwiększenie produkcji węgla i ożywienie transportu, a niebezpieczna sytuacja żywnościowa i zdrowotna uległa poprawie".

Wspominając dalej o dokonanym zbliżeniu PPS i PPR „Times" pisze, że „zwycięstwo lewicy w wyborach, które odbędą się w bieżącym miesiącu, uchodzi obecnie za pewne".

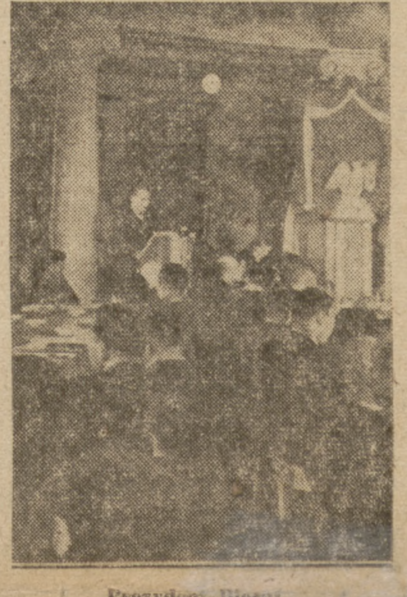
Nowy ambasador RP w Stanach Zjednoczonych

Ambasadorem R. P. w Waszyngtonie mianowany został dotychczasowy charge d'affaires R. P. w Londynie Józef Winiewicz. Dotychczasowy ambasador tow. dr. Oskar Lange zostaje stałym delegatem Polski do ONZ i Rady Bezpieczeństwa.

Grecja szuka „winnych"

MOSKWA (PAP). Wicepremier i minister spraw zagranicznych Bułgarii — Georgiew, ostro zaprotestował przeciw twierdzeniu dowódcy wojsk greckich, że powstańcy greccy rzekomo otrzymują posiłki z terytorium Bułgarii. Jest rzeczą charakterystyczną, że intrygi greckie przybrały na sile właśnie w chwili obecnej, kiedy ma rozpocząć swe prace komisja śledcza ONZ.

Pierwsza sesja K.R.N. w wolnej Polsce



Prezydent Bierut przemawia na pierwszej sesji plenarnej Krajowej Rady Narodowej w wolnej Polsce w Lublinie dn. 31.12 1944 r.

POLSKA ZAPROSZONA na konferencje w sprawie Niemiec

LONDYN (PAP). — W imieniu rady ministrów spraw zagranicznych rozesłano zaproszenia na zebranie zastępców ministrów, którzy obradować będą w Londynie od 14 b. m. Zaproszenia rozesłano: Australii, Belgii, Białorusi, Brazylii, Chinom, Czechosłowacji, Danii, Grecji, Holandii, Indiom, Jugosławii, Kanadzie, Luksemburgowi, Norwegii, Nowej Zelandii, Polsce, Ukrainie i Unii Południowo Afrykańskiej. Państwa te przedstawią swe poglądy na traktat pokojowy dla Niemiec zastępcom ministrów spraw zagranicznych, którzy będą pracować w Lancaster Hause w Londynie do połowy lutego. Dotychczas wiadomo o mianowaniu zastępcy ministra spraw zagranicznych W. Brytanii sir Williama Stranga i Stanów Zjednoczonych Roberta Murphy.

PORZĄDEK PRACY

Kolejność prac nad traktatem pokojowym dla Niemiec jest analogiczna do porządku ustalonego przy opracowywaniu traktatów pokojowych dla satelitów osi. Rada Ministrów opracuje pierwszą redakcję traktatów dla Niemiec i Austrii, a następnie po przedyskutowaniu przez konferencję pokojową, ostatecznie ustali ich brzmienie. Zastępcy ministrów mają przygotować wniosek dotyczący udziału Chin i niektórych europejskich państw sojuszniczych jak Polska, Belgia, Holandia, Dania i Czechosłowacja w pracach nad przygotowaniem projektów traktatowych. Ostateczną decyzję w tej sprawie powezmą czterej ministrowie spraw zagranicznych w czasie spotkania w Moskwie.

Byrnes już nie kwestionuje zachodnich granic Polski

PARYŻ (ZAP). — Znana przedwojenna dziennikarka, Genowefa Tabouis, została redaktorką działu polityki zagranicznej w niezależnym dzienniku „France Libre". Donosi ona na podstawie informacji ze źródeł amerykańskich, że pomiędzy Mołotowem a Byrnesem doszło do porozumienia co do definitywnego charakteru granic polsko - niemieckich, tak że w trakcie nadchodzących rokowań zagadnienie wschodnich granic Niemiec nie będzie przedmiotem sporu. Delikatny pozostaje jedynie problem Szlezwiku.

LONDYN (ZAP). — W tych dniach rząd Wielkiej Brytanii wyznaczy swego przedstawiciela, który uzyska pełnomocnictwo dla przygotowania projektu traktatu pokojowego z Niemcami. Specjalny przedstawiciel brytyjski wyjedzie natychmiast do Niemiec, gdzie z wysłannikami reszty mocarstw niezwłocznie podejmie przygotowania do konferencji w Moskwie.

Prezydent Bierut dziękuje za życzenia

Prezydent Krajowej Rady Narodowej, Bolesław Bierut, składa serdeczne podziękowanie urzędom, partiom politycznym, organizacjom społecznym i młodzieżowym, stowarzyszeniom, instytucjom oraz osobom prywatnym, za nadesłane życzenia noworoczne.

Komitet ogólnosłowiański do Prez. Bieruta

Komitet Ogólnosłowiański w Belgradzie nadesłał na ręce Prezydenta KRN ob. Bieruta, następującą depeszę:

„Ogólnosłowiański Komitet przesyła Panu braterskie życzenia i pozdrowienia noworoczne, życząc Panu i bohaterskiemu Narodowi Polskiemu w roku 1947 wielkich osiągnięć w dziele budowy wielkiej, suwerennej, demokratycznej Polski".

W odpowiedzi Pezydent Bierut przesłał życzenia pomyślnej pracy nad zbliżeniem narodów słowiańskich.

Obrady Państwowej Komisji Wyborczej

2 stycznia br. odbyło się pod przewodnictwem zastępcy generalnego komisarza wyborczego, sędziego Dobrowolskiego, posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej. Omawiana była ważność złożonych list kandydatów. Dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Delegat Polski stwierdził zgodność poglądów w komisji atomowej

N. JORK (PAP). Podczas dyskusji poprzedzającej w komisji atomowej głosowanie, amb. tow. Lange zwrócił uwagę, że komisja w swych pracach osiągnęła jednomyślność wszystkich członków co do większości spraw i że przedmiotem sporu pozostało właściwie tylko kilkanaście zdań sprawozdania.

„Fakt, że udało się osiągnąć porozumienie w wielu dziedzinach kontroli energii atomowej — stwierdził amb. tow. Lange, — pozwala wierzyć, że osiągniemy je i w pozostałych dziedzinach. Jestem przekonany, że porozumienie zostanie osiągnięte, o ile podejdziemy do zagadnienia kontroli energii atomowej w tym samym duchu, jaki panował na Generalnym Zgromadzeniu.

Zdarzyło się po raz pierwszy w dziejach ONZ — oświadczył amb. tow. Lange, że przedstawiciel rządu (USA), który jest jednym z założycieli ONZ zagroził wycofaniem się z prac jednej z komisji ONZ w wypadku nie przyjęcia jego propozycji. Mam nadzieję, że źle zrozumieliśmy intencje owego oświadczenia, trudno bowiem uważać, że prace ONZ mogą być owocne, jeśli poszczególne rządy będą uzależniały swe poparcie dla organizacji od czynienia zadość ich żądaniom".

Amb. tow. Lange zaproponował, aby sprawozdanie przekazano Radzie Bezpieczeństwa bez głosowania z zaznaczeniem istniejących różnic zdań. Ostatecznie jednak wobec nacisku anglosasów Polska wraz ze Zw. Radzieckim powstrzymała się od głosu i sprawozdanie zostało przyjęte 10 głosami pozostałych członków kom. atomowej.

Najbiedniejsze dzieci Warszawy na „Choince" u tow. Premiera



ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 3 stycznia 1946 r.

Po roku

DNIA 3 stycznia 1946 roku Krajowa Rada Narodowa uchwaliła ustawę „o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej" czyli — krótko mówiąc — ustawę o nacjonalizacji przemysłu. Ta ustawa zalegalizowała stan faktyczny, gdyż znaczna część przedsiębiorstw (poniemieckich, opuszczonych i t. d.) już znajdowała się w rękach państwa.

Ale historyczne znaczenie ustawy o nacjonalizacji daleko przekracza ten wyłącznie formalny moment prawny. Przez uchwalenie ustawy o nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu Krajowa Rada Narodowa, jako tymczasowy parlament nowej Polski, urzeczywistniła postulat, wysuwany już od stu lat przez teoretyków socjalizmu, a następnie przez cały ruch robotniczy. Jest to postulat „wywłaszczenia wywłaszczycieli", postulat, by środki produkcji należały do całego społeczeństwa, postulat, by mała garstka kapitalistów nie mogła się bogacić kosztem milionów ludzi pracy.

Pierwszy rok działania ustawy o nacjonalizacji przemysłu wykazał, że dzięki tej ustawie możliwe były tak wielkie osiągnięcia w dziedzinie odbudowy naszego przemysłu. Dzięki tej ustawie możliwe było opracowanie trzyletniego planu gospodarczego, możliwe było wyeliminowanie wpływu kapitału zagranicznego na naszą gospodarkę.

Data 3 stycznia 1946 roku przejdzie do historii Polski jako kolejny etap na drodze do socjalizmu.

Nie upowszechniać dygnitarstwa

„GAZETA LUDOWA" już pisała o fali drukowanych życzeń noworocznych i „Gazeta Ludowa" ma w tej sprawie całkowitą rację (co nam szczególnie przyjemnie podkreślić, skoro prawie nigdy z tym pismem nie możemy się zgodzić). Rzecz jest istotnie niepokojąca. Nie jesteśmy narodem tak bogatym, by z okazji świąt i Nowego Roku społeczeństwo wydawało dziesiątki milionów złotych na luksusowe papiery, na druki, na znaczki pocztowe, na czas, zajętych przy tym w przeróżnych formach, ludzi. Nie jesteśmy narodem tak bogatym, by kultywować u siebie „upowszechnienie dygnitarstwa". Jest to poza tym zły objaw obyczajowy.

Leży np. przed nami luksusowy arkusik druku z życzeniami od Wojewódzkiego Komitetu pewnej organizacji młodzieżowej, z podpisami (a jakże!) przewodniczącego i I (a jakże!) sekretarza. To już chyba przesada...

Ktoś uświadamiał kiedyś pewnego podróżnika takimi słowami: „Podróżniku, niedobrze dzieje się w kraju, gdzie jest ciągle dużo świąt, uroczystości, pochodów, wieców, przyjęć. Szczęśliwsi są ludzie, którzy cicho i spokojnie pracują i żyją sobie w kraju — bez uroczystości".

Mniej uroczystości z byle okazji. Mniej zbyt uroczystych kongresów-masówek. Mniej ciągłych „wbijań gwoździ do sztandarów" — też z luksusowymi zaproszeniami i „pod wysokim protektoratem". Mniej dygnitarskich obyczajów w każdej Psiej Wólce (zresztą nie tylko w Psiej Wólce). To kosztuje bardzo drogo. I to jest wybitnie szkodliwe wychowawczo.

Na przyszłość zaś pod rozwagę: Każdy może złożyć ryczałtowe (nie mniej przez to szczere) życzenia w trzech wierszach szpalty „Robotnika", jeśli razem z tymi życzeniami złoży jakąś, choćby najmniejszą kwotę na RTPD, na odbudowę lub na inny podobny cel. Niech najlepiej złoży tyle, ile kosztowałyby go drukowane życzenia, poczta, stracony jego czas (lub czas jego urzędników) itd. Kilku naszych towarzyszy wypróbowało tę metodę właśnie w tym roku. Z dobrym rezultatem.

O lojalność w publicystyce

W NUMERZE „Robotnika" z dn. 19 grudnia ub. r. zamieszczony został artykuł tow. Hochfelda pt. „Złe obyczaje". Jak Czytelnicy może pamiętają, chodziło o list tow. Hochfelda do redaktora „Kuźnicy" w sprawie historii Z. N. M. S. Tow. Hochfeld zaatakował „Kuźnicę" za nieumieszczenie listu.

W imię lojalności stwierdzamy, że list został zamieszczony w numerze „Kuźnicy" z dnia 31 grudnia ub. r., a wyjaśnienie redakcji, zamieszczone na końcu i dotyczące spóźnionego terminu zamieszczenia, ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Przyjąć je należy z całą dobrą wiarą.

Wallace przemawia na zjeździe organizacji postępowych USA

Nieograniczona działalność wielkiego kapitału prowadzi nieuchronnie do wojny

N. JORK (PAP). Po 2-dniowych naradach w Nowym Jorku, 300 przedstawicieli postępowych organizacji politycznych z 21 stanów postanowiło utworzyć partię polityczną pod nazwą „Partia postępowych obywateli Stanów Zjednoczonych".

Program nowopowstałej partii nakreślił b. minister handlu, Wallace w przemówieniu poświęconym zagadnieniom wewnętrznym Stanów Zjednoczonych. Stwierdził on, że „wolność nie jest równoznaczna z oddaniem kraju w ręce wielkiego kapitału. Nieograniczona działalność wielkiego kapitału prowadzi nieuchronnie do depresji gospodarczej, a następnie do wojny. Jeżeli wiara w pokój oznacza zdradę — powiedział Wallace — to jesteśmy zdrajcami. Jeżeli wiara w dobrobyt dla wszystkich jest komunizmem — to jesteśmy komunistami. Są ludzie, którzy w swoim postępowaniu i poglądach kierują się tylko nienawiścią wobec Związku Radzieckiego. Ludzie ci zagrażają pokojowi światowemu".

Wyrażając obawę, iż obecny Kongres może powtórzyć błędy sprzed lat 20, Wallace stwierdził, że zadaniem ludzi o poglądach postępowych jest zapobieżenie temu, aby wielki kapitał i kongres republikański doprowadziły Stany Zjednoczone do nowej depresji gospodarczej.

Dziennik „New York Times" jest zdania, że nowa organizacja polityczna, na czele której stoją dr Kingdon i znany rzeźbiarz Dalson, rozwinie się prawdopodobnie w trzecią wielką partię polityczną St. Zjednoczonych.

Przemysł materiałów budowlanych wykonał plan produkcyjny w 103%

Centralny Zarząd Przemysłu Materiałów Budowlanych nadesłał na ręce Prezydenta KRN Bolesława Bieruta następujący meldunek:

„Centralny Zarząd Przemysłu Materiałów Budowlanych melduje wykonanie planu produkcji w cemencie, szkle, ceramice, kamieniu, wapnie, papie i izolacji — w wysokości łącznej 103 proc. według obliczenia z dnia 29 grudnia 1946 r.".

W odpowiedzi Prezydent Bierut wysłał depeszę z podziękowaniem.

Związki Zawodowe w akcji przedwyborczej

Przewodniczący Komitetu Wyborczego przy Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, tow. Sokorski, udzielił przedstawicielowi PAP informacji o udziale KCZZ w akcji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego.

W pierwszych dniach stycznia wyjedzie do centrów wojewódzkich około 30 najaktywniejszych związkowców-działaczy KCZZ i zarządów głównych, którzy pozostaną w terenie do 19 stycznia. Pełnomocnicy ci przeprowadzą poza tym badania w sprawie położenia najszerszych mas pracowniczych. Badania te posłużą jako materiał w akcji dalszej poprawy bytu ludzi pracy w Polsce.

Następnie tow. Sokorski wypowiedział się w sprawie ohydnego mordu dokonanego pod Sokołowem na ośmiu przewodniczących komisji obwodowych.

— Klasa pracująca ma już wyrobiony pogląd na metody walki naszej rodzimej reakcji. Metody te są w najwyższym stopniu podłe i głupie. Reakcjonistom naszym podobnie, jak Niemcom, nie drży ręka skierowana w stronę robotnika polskiego. Reakcjoniści swoimi metodami walki bratobójczej sami postawili się poza nawiasem społeczeństwa polskiego".

2.000 sztuk bydła rzeźnego od Irlandii dla Polski

Z Dublina nadeszła wiadomość, że Rząd Irlandzki zaofiarował Polsce 2.000 sztuk bydła rzeźnego. Bydło to zostało już na koszt tego rządu ubite, a mięso w ilości 550 ton oraz 2.000 skór bydlęcych wysłane statkiem chłodniczym do Gdyni.

Rząd Irlandzki pragnie w ten sposób dać wyraz swej przyjaźni i chęci okazania pomocy aprowizacyjnej Państwu Polskiemu, które odbudowuje się z ruin i zgliszcz zbiorowym wysiłkiem całego narodu.

Ten hojny dar Irlandii z wdzięcznością przyjęty będzie przez naród polski. Z narodem irlandzkim, którego dzieje wykazują wiele cech podobieństwa z naszymi i który podobnie jak naród polski odznaczał się zawsze wielkim umiłowaniem wolności, łączą nas węzły trwałej przyjaźni.

Przewodniczący Rady Naczelnej PPS dziękuje za życzenia noworoczne

Tow. Stanisław Szwalbe, wiceprezydent KRN i przewodniczący Rady Naczelnej PPS, dziękuje tą drogą za liczne otrzymane życzenia noworoczne od organizacji partyjnych, państwowych, społecznych i poszczególnych osób, i składa im wzajemnie życzenia owocnej wspólnej pracy w r. 1947.

Min. Terfve:

Zmiany zaszłe w Polsce znalazły zrozumienie w Belgii

Bawiący w Polsce belgijski minister odbudowy, Terfve, na konferencji prasowej udzielił dziennikarzom warszawskim szeregu interesujących wyjaśnień.

Na wstępie min. Terfve podkreślił, że wysiłek Polski w dziedzinie odbudowy dobrze jest znany w Belgii. Omawiając stosunki polsko-belgijskie, zaznaczył minister belgijski, że zmiany, jakie zaszły w społecznym i politycznym układzie stosunków w Polsce, znalazły zrozumienie w Belgii.

Mówiąc o zniszczeniach wojennych Belgii przypomniał, że do najbardziej zniszczonych miast w Belgii należą — Liege i Antwerpia.

Ministrowi belgijskiemu dziennikarze warszawscy zadawali szereg pytań. Z najciekawszych odpowiedzi należy podkreślić zaprzeczenie, jakoby Belgia wydzierżawiła Kongo Stanom Zjednoczonym. Jedynie w czasie wojny St. Zjednoczone korzystały z Konga, jako bazy aprowizacyjnej.

Mówiąc o zagadnieniu pracy minister Terfve powiedział, że Belgia przeżywa kryzys rąk roboczych. Pracujący przed wojną obcokrajowcy w większości powrócili do swych krajów. Pozostali jedynie Włosi.

B. starostowie przed sądem
Trzeci dzień procesu WiN-u w Katowicach

W trzecim dniu procesu zeznawał w dalszym ciągu osk. Emil Wehrstein, b. starosta w Drohobyczu. Zeznania jego dowodzą, że wywiad WiN-u zbierał informacje, nie fatygując się, aby sprawdzić ich wiarygodność. Wehrstein w dalszym ciągu udaje rozbrajającą naiwność i podtrzymuje swoją tezę, że uważał WiN za organizację nastawioną wobec rządu krytycznie, lecz rzeczowo, nie wiedział jakoby nic o tym, że WiN zmierza do obalenia ustroju demokratycznego.

W krzyżowym ogniu pytań prokuratora oskarżony przyznaje się w końcu, że wiedział, iż WiN jest organizacją nielegalną.

W dalszym ciągu prokurator odczytuje raporty, które przygotowywał dla swoich władz oskarżony.

Następnie zeznaje czwarty oskarżony, dr. Józef Brudniak do roku 1939 starosta w Chorzowie. Przyznaje się on do udziału w nielegalnej organizacji nie przyznaje się do szpiegostwa.

Brudniak opowiada podobną bajeczkę jak Wehrstein o tym, że WiN miał być zalegalizowany i że celem jego była współpraca z rządem. W czerwcu oskarżony postanowił zerwać z WiN-em, napisał jednak jeszcze jedno sprawozdanie z końcem czerwca. Oskarżony w lipcu 1945 wstąpił do PSL, gdzie pozostawał do czerwca 1946 r.

Milch przed Trybunałem

NORYMBERGA (PAP). Przed Trybunałem Wojskowym w Norymberdze rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciwko b. marszałkowi lotnictwa Rzeszy — Milchowi, oskarżonemu o popełnienie przestępstw wojennych.

Milch oskarżony jest o nieludzkie i okrutne traktowanie jeńców, osobiste popieranie doświadczeń medycznych na więźniach obozów koncentracyjnych oraz popełnienie przestępstw przeciwko Narodom Zjednoczonym itd.

Metody Gestapo w Hiszpanii

LONDYN (PAP). Donoszą o świeżej fali terroru w Hiszpanii gen. Franco. Masowe aresztowania są na porządku dziennym i nikt nie może się czuć bezpieczny. Policja, przed przybyciem gen. Franco do San Sebastian, aresztowała około 2 tysiące osób. Kilka tygodni temu nastąpiły masowe aresztowania antyfaszystów w Saragossie i Madrycie. Nawet kler nie jest bezpieczny. Ksiądz Curioses został aresztowany w Madrycie pod zarzutem „faworyzowania komunizmu".

Całe doświadczenie Gestapo, zdobyte przez hitlerowców w krajach okupowanych jest obecnie wykorzystywane dla „wyłapania" mężczyzn i kobiet, należących do ruchu oporu.

Przegląd prasy

Radio na Ziemiach Odzyskanych

Pod takim tytułem pismo „Polska Zachodnia" zamieściło artykuł ostro krytykujący działalność Polskiego Radia na Ziemiach Odzyskanych, w którym m. in. czytamy:

Poznania podobno nie można czasem uchwycić wieczorem w samym Poznaniu. Katowice I (Gliwice) naprzód kłóciły się na jednej fali z jakąś stacją jugosłowiańską i angielską, teraz są systematycznie zakłócane przez znacznie silniejszy Poczdam. Wrocław ma też podobne sąsiedztwo, co do reszty zmniejsza zasięg i znaczenie tej słabiutkiej stacji. Bydgoszcz, Gdańsk, Szczecin przy swojej mocy to stacje niemal prywatne, przeznaczone dla grona najbliższych. W ten sposób Ziemie Zachodnie mają do swej dyspozycji aż 7 stacji nadawczych i minimalny z nich pożytek, skoro nawet najlepsze dziś i najsilniejsze Gliwice są wobec wspomnianych przeszkód niemal bez znaczenia.

Przeciwko tym siedmiu liliputom polskim pracują w eterze zespoły silnych, kilkudziesięcio i więcej kilowatowych, świetnie modulowanych, stojących na wysokim poziomie technicznym stacji czeskich i niemieckich. W budowę tych liliputów włożyliśmy masę pieniędzy. Drugie tyle pochłonęło ich zorganizowanie, postawienie ich jako czynnych placówek pracy radiowej, wykonujących własny program i mających rozległe zadania techniczne, poszerzone o tzw. radiofonizację przewodową, budowę radiowęzłów, zakładanie głośników domowych itp. Te liliputy ciążą jeszcze dziś i nadal będą ciążyć na budżecie Polskiego Radia, będą długo jeszcze kulą u nogi, nie dorastając przy tym do zadań, które przed nimi stoją.

Stwierdzić zatem trzeba, że polityka inwestycyjna Polskiego Radia w zakresie budowy nadajników poszła w tym wypadku w zupełnie fałszywym kierunku po linii prowizorycznego zaspokajania lokalnych potrzeb i ambicji. Każde większe miasto chciało mieć swoją stację, więc dawano mu liliputa, ambicja była zaspokojona a sumienie uciszone. Jedynym racjonalnym wyjściem z tej trudnej sytuacji było skoncentrowanie radiofonii na Ziemiach Zachodnich najwyżej w trzech ośrodkach, gdzie powinny były stanąć przy wykorzystaniu wszelkich możliwości technicznych i skłonieniu odpowiednich czynników do zakupów zagranicznych, trzy możliwie silne stacje nadawcze, pokrywające swym zasięgiem możliwie największy obszar odzyskanych terenów.

W dalszym ciągu artykułu „Polska Zachodnia" gwałtownie krytykuje t. zw. „radiowęzły" oraz poziom programów Polskiego Radia, szczególnie na Ziemiach Zachodnich. W konkluzji autor zarzuca Polskiemu Radiu „długi szereg niedociągnięć i zaniedbań".

Cytowany artykuł wydrukowany jest jako „dyskusyjny". Chętnie zamieścimy odpowiedź Polskiego Radia na postawione zarzuty.

U progu planu trzyletniego
(Dokończenie mowy ministra tow. Dąbrowskiego ze str. 1-szej)

przez planowe powiązanie funkcji poszczególnych ognisk aparatu, gwarantujące największą wydajność zarówno ilościowo jak gospodarczo. Aczkolwiek plan trzyletni z konieczności przewiduje szereg prac, mających dać rezultaty dopiero w następnym okresie to jednak konstrukcja jego pomyślana jest w ten sposób, iż już w okresie wykonania tego planu ulegnie wydatnemu wzmożeniu produkcja artykułów bezpośredniego spożycia.

Ażeby uprzytomnić znaczenie planowanych prac i ich kierunek, przypomnę kilka najważniejszych liczb.

Narodowy plan gospodarczy przewiduje w rozpoczynającym się trzechleciu bardzo znaczny wzrost produkcji. W porównaniu z rokiem 1946 produkcja rolnicza ma wzrosnąć o 111 proc., produkcja dóbr przemysłowych o 128 proc., a produkcja w dziedzinie usług o 159 proc. W ten sposób dochód narodowy na jednego mieszkańca, który przed wojną wynosił 507 zł, a obecnie jest szacowany na 368 zł., ma się podnieść w okresie lat 1947 — 1949 do 825 zł. przedwojennej wartości.

Nakłady inwestycyjne mają wzrosnąć w porównaniu z 1946 r. o 56 proc. w r. 1947, o 77 proc, w r. 1948, a o 122 proc. w r. 1949.

W związku z rozwojem produkcji i wzrostem nakładów inwestycyjnych ogólna ilość zatrudnionych mieszkańców ma wzrosnąć w r. 1949 do 13 milionów 245 tys. osób. W sektorze uspołecznionym ilość zatrudnionych w przemyśle w r. 1946 w wysokości 889 tys. osób wzrośnie w r. 1949 do 1.213 osób, w odbudowie z 97 tys. na 326 tys. osób w szkolnictwie z 106 tys. na 130 tys. osób, w komunikacji i transporcie z 485 tys. na 549 tys. osób, w spółdzielczości ze 155 tys. na 250 tys. osób. W sektorze prywatnym ilość zatrudnionych w przemyśle wzrośnie ze 150 tys. na 300 tys. osób, w rzemiośle z 493 tys. na 1.100 osób, w handlu z 398 tys. na 530 tys. osób.

Wydatny wzrost konsumcji

Plan trzyletni przewiduje bardzo wydatny wzrost konsumcji. W stosunku do przedwojennego roku 1938 spożycie cukru ma wzrosnąć o 45 proc., mięsa wieprzowego o 183 proc., drobiu o 164 proc., tłuszczów wieprzowych o 159 proc., jaj o 219 proc., ryb o kilkaset procent i t. d. Wartość cieplna spożycia artykułów żywnościowych na jednostkę konsumcyjną, wynosząca w 1946 r. 2.142 kalorii, ma wzrosnąć w roku 1949 do 3.950 kalorii, czyli blisko dwukrotnie, przewyższając w ten sposób poziom roku 1938. Jednocześnie przewiduje plan znaczny wzrost spożycia artykułów przemysłowych w stosunku do okresu przedwojennego: węgla o 150 proc., wyrobów walcowych o 138 proc., tkanin wełnianych o 100 proc., papierosów o 157 proc. i t. d.

Rzecz prosta, iż realizacja planu wymagać będzie wielkich środków finansowych. Znacznie większych, niż te, które możemy pozyskać na ten cel wyłącznie z własnych zasobów. Toteż liczymy, że w pewnej mierze znajdziemy je w pomocy kredytowej poprzez stworzone w tym celu organizacje międzynarodowe, których jesteśmy członkami.

Jednakże nawet spełnienie tych nadziei nie uwalnia nas od wielkich wysiłków z naszej strony, gdyż przede wszystkim musimy liczyć na własne siły. Toteż musimy dbać o oszczędną i celową gospodarkę w administracji zarówno urzędów jak przedsiębiorstw, uczciwe dopełnianie obowiązków podatkowych oraz odpowiednie lokowanie wolnych zasobów pieniężnych w instytucjach kredytowych, co stanowi nieodzowny warunek pomyślnej realizacji planu. Wszystkie te problemy są pierwszorzędnej doniosłości i stanowią powszechny obowiązek obywateli.

Jeżeli dzisiaj w Polsce jest ciągle jeszcze bardzo ciężko, to musimy sobie uprzytomnić dlaczego tak jest. Nasz dochód narodowy w 1946 r. wynosił zaledwie połowę tego cośmy osiągnęli w r. 1938, oznacza to, że jako całość, jako naród produkujemy i zarabiamy o połowę mniej. Stało się to na skutek wielkich zniszczeń wojennych, jakie doznała nasza gospodarka, a które wynoszą około 100 miliardów zł. przedwojennej wartości.

W 1949 r. 110 proc.

Trzyletni plan ma dać nam podniesienie dochodu narodowego z sumy 8.7 miliarda przedwojenej wartości w r. 1946 do 20,6 miliarda zł. w r. 1949. W związku z tym stopa życiowa Polaków w r. 1949 w wypadku pełnego zrealizowania planu osiągnąć ma 110 proc. stopy przedwojennej.

Byłoby jednak wielkim błędem przypuszczać, że realizacja planu będzie zadaniem łatwym, że wystarczy uzbroić się w cierpliwość, odczekać trzy lata, a wszystko będzie dobrze. Wprost przeciwnie, musimy być przygotowani na pokonywanie wielu trudności, wynikających chociażby z faktu ustania dostaw UNRRA., te trzy lata to będą lata walki o każdy zaorany hektar, o każdą wydobytą tonę węgla, o każdy metr wyprodukowanej tkaniny.

Dlatego też musimy pamiętać, że jedynym źródłem powstawania majątku narodowego, jedyną podstawą dla narastania kapitałów, potrzebnych dla inwestycji, jest praca. Dlatego też intensyfikacja pracy, wydobycie z siebie z najlepszą wolą pełni dopuszczalnego wysiłku staje się na okres realizacji planu trzyletniego obowiązkiem każdego obywatela w jeszcze większej mierze, niż jest to normalne. Pamiętajmy, że praca, która jest jedynym źródłem bogactwa narodów, obficie nagromadzona i dobrze zastosowana w okresie najbliższego trzechlecia, jest w pierwszej linii i w głównej mierze tym, od czego zależeć będzie bezpośrednio nasza stopa życiowa osobista, a zarazem rozbudowa naszego życia narodowego i państwowego. Ona też, poprzez wyniki tego trzechlecia, stanowić będzie o losach dalszego okresu.

Przed nami — wielki cel

Polska wkroczyła na drogę gospodarki planowej. Plan gospodarczy jest dalszą konsekwencją zmian ustrojowych dokonanych w Polsce w ubiegłym dwu i pół-letnim okresie, jest automatyzmem gospodarczym nowego ustroju, nadającym mu siłę trwania i wzrostu, potęgę celu, jednoczącego wysiłki milionów ludzi pracy.

Nasz wspólny marsz został nakreślony. Czyż może być w Polsce ktokolwiek, kto nie wziąłby w nim udziału, komu budowa wspólnego gmachu Ojczyzny byłaby obojętna?

Powinniśmy wierzyć, musimy wierzyć, nie wolno nam nie wierzyć, że mogłoby być inaczej. Dlatego u progu planu trzyletniego musimy zdobyć się na jedno — na zgodę narodową, na usunięcie spraw małych, spraw dnia wczorajszego, w imię wielkich spraw Jutra. Musimy iść razem wszyscy, jednolicie, ku Polsce wielkiej, bogatej i szczęśliwej.

Zrzeczenia mandatu nad Palestyną domaga się lewica od rządu W. Brytanii

LONDYN (SAP). — 21 stycznia rozpocznie się w Londynie konferencja okrągłego stołu w sprawie Palestyny. Konferencja nie zapowiada się zbyt pomyślnie. Ben Gurion, nowy przewodniczący Komitetu wykonawczego organizacji sjonistycznej, oświadczył brytyjskiemu ministrowi kolonii, iż na kongresie sjonistycznym w Bazylei umiarkowane skrzydło sjonistów poniosło porażkę. Ben Gurion domaga się od rządu brytyjskiego jakiegoś gestu pojednawczego, któryby umożliwił przedstawicielom ludności żydowskiej wzięcie udziału w konferencji.

Arabowie stawiają jako warunek swego udziału w konferencji zaproszenie przedstawicieli Najwyższej Rady Arabskiej, której przewodniczącym jest osławiony Mufti Jerozolimy.

W Londynie bawi również Wysoki Komisarz Palestyny gen. Cunnigham.

Opinia lewicowa W. Brytanii domaga się złożenia przez rząd mandatu palestyńskiego na rzecz organizacji Narodów Zjednoczonych.

Ogólnokrajowy zjazd na Wybrzeżu

W dniach 5 i 6 stycznia rb. w Gdańsku odbędzie się pierwszy ogólnokrajowy zjazd poświęcony sprawom odbudowy i zagospodarowania wybrzeża i portów w ramach Narodowego Planu Gospodarczego.

Wyjazd z Warszawy zaproszonych gości — dn. 4 bm. wieczorem Dokładną godzinę wyjazdu poda jutrzejsza prasa.

W PARTII PPS

Jakie Komitety PPS mieszczą się przy ulicy Lwowskiej

Wojewódzki Komitet PPS Warszawa przeniósł swą siedzibę z ulicy Śnieżnej 4 na ul. Lwowską 5, I piętro.

Biuro Wojewódzkiego Komitetu jest czynne od 9 do 16.

Warszawski powiatowy Komitet PPS zawiadamia, że przeniósł siedzibę z ulicy Śnieżnej 4 na ulicę Lwowską 5. Urzędowanie odbywa się normalnie.

Wojewódzki Komitet OMTUR przeniósł swoją siedzibę z ul. Śnieżnej 4 na ulicę Lwowską 5.

—o—

DZIELNICA MOKOTÓW

Dnia 5 stycznia 1947 r. t. j. w niedzielę o godz. 11 w lokalu Dzielnicy odbędzie się zebranie wszystkich Członków partii Dzielnicy Mokotów i Poddzielnicy Fort Mokotów.

Sprawy bardzo ważne. Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe.

Dnia 5 stycznia 1947 r. o godz. 21 w lokalu Dzielnicy Mokotów, Chocimska Nr. 4 odbędzie się zabawa taneczna dla członków Partii i wprowadzonych gości. Dochód z zabawy przeznaczony zostaje na Akcję Wyborczą.

Orkiestra doborowa. — Strój dowolny.

KOŁO PPS PRZY PREZYD. RADY MINISTRÓW

Dnia 3-go stycznia 1947 r., tj. w piątek o godz. 15.15 odbędzie się w sali świetlicowej ogólne zgromadzenie pracowników PRM, zorganizowane przez miejsc. Koło PPS. Na zgromadzeniu tym przemawiać będzie tow. prof. Winnicki.

EGZEKUTYWA POW. KOMITETU PPS

Dnia 3 stycznia o godz. 11 w lokalu przy ul. Lwowskiej 5 odbędzie się posiedzenie Egzekutywy Powiatowego Komitetu PPS. Obecność obowiązkowa, sprawy bardzo ważne.

ODPRAWA W POWIATOWYM KOMITECIE PPS POW. WARSZAWSKIEGO

Dnia 4 stycznia o godz. 10 przy ul. Śnieżnej 4 odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy, oraz aktywu Komitetów PPS Powiatu Warszawskiego.

Sprawy bardzo ważne, obecność obowiązkowa.

SPORT

Pierwsze mistrzostwo narciarskie zdobyła „Wisła" zakopiańska

Sezon narciarski w Zakopanem rozpoczął się dnia 31 grudnia sztafetą 4×10 klm. o mistrzostwo Polski i puchar kapitana sportowego płk. Kasprzyka w bardzo ciężkich warunkach śnieżnych.

Spośród startujących 16 drużyn — 1) „Wisła" (Zakopane) w czasie 3:02,5, 2) SNPTT — 3:12,3, 3) HKN Zakopane — 3:15,23. Indywidualnie — 1) Orlewicz (Wisła) — 42:36, 2) Kwapień T. — 43:15, 3) Dziedzic — 44:38.

Mistrz hokejowy Polski wyłoni się za 3 tygodnie

Finały hokejowe o mistrzostwo okr. warszawskiego zostaną rozegrane w dniach 5 i 6 stycznia b. r.

W dniu 5 o godz. 11-ej Legia—Lublinianka, o godz. 13-ej Żyrardowianka—Radomiak. Dnia 6 b. m., godz. 11-ta Legia—Radomiak, godz. 13-ta Żyrardowianka—Lublinianka.

Finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski odbędą się w dniach 24, 25 i 26 b. m. w Łodzi. Poprzedzą je rozgrywki półfinałowe, w których wezmą udział: Lechia (Poznań), Legia (Warszawa), ŁKS (Łódź), Pomorzanin (Toruń), Siemianowiczanka (Śląsk) i Wisła (Kraków). Zwycięzcy oraz b. mistrz Cracovia rozgrywają spotkanie finałowe.

Sukces Chmielewskiego na ringu w USA

„Przegląd Sportowy" otrzymał list od Henryka Chmielewskiego, który donosi, że dnia 5 grudnia rozegrał w Portland mecz z 19-letnim murzynem Simsem Battlem. Po 10-minutowej walce, w której murzyn dwa razy znalazł się na deskach do 9, wygrał Chmielewski na punkty.

„Grochów" w Bydgoszczy

W najbliższą niedzielę pięściarze KS Grochów rozgrywają drugi z rzędu swój mecz o drużynowe mistrzostwo Polski, tym razem w Bydgoszczy ze „Zjednoczonymi". Wynik tego spotkania stoi pod znakiem zapytania.

Fischer nareszcie wykrztusił — Zbrodniarze muszą ponieść karę

Na wstępie ósmego dnia procesu Fischera i towarzyszy sąd wysłuchał ekspertyzy biegłych, którzy mówili o rozmiarach zniszczenia Warszawy.

Pierwszy mówił wiceprezydent miasta, dyrektor BOS-u, inż. Roman Piotrowski. Biegły stwierdza, iż Niemcy wydali wyrok na Warszawę natychmiast po jej zajęciu. Powstanie Warszawskie było tylko pretekstem do zniszczenia miasta. Akcję niszczycielską rozpoczęli Niemcy znacznie wcześniej, czego najlepszym przykładem jest zrównanie z ziemią północnych dzielnic śródmiejskich, tzw. dzielnicy żydowskiej.

Inż. Piotrowski zastrzega się przeciwko nomenklaturze, jakiej używają w czasie rozprawy oskarżeni w odniesieniu do ludności Warszawy, wypędzonej z miasta po Powstaniu. Biegły stwierdza z całą stanowczością, iż warszawiacy nie byli „uciekinierami", jak mówi Fischer, lecz zostali oni w sposób brutalny wypędzeni z miasta.

Burzenie Warszawy nie było aktem obronnym, podyktowanym koniecznościami wojskowymi, ponieważ los Niemiec w tym okresie był już przesądzony. Zniszczenie Warszawy miało za cel zadanie narodowi polskiemu jak najcięższych ciosów gospodarczych i kulturalnych.

Zagłada Warszawy

Szczegółowe zamierzenia okupanta w stosunku do Warszawy przedstawił następny biegły, prof. inż. Lachert. Omówił on niemieckie plany urbanistyczne, które miały być realizowane w Warszawie. Prace te zatytułowane były „Warschau — die neue deutsche Stadt" (Warszawa — nowe niemieckie miasto). Plany te przewidywały 10-krotne zmniejszenie zasięgu gospodarczego stolicy i zrównanie jej pod względem gospodarczym z takimi miastami, jak: Rzeszów lub Tomaszów. Cały system komunikacji w Polsce, którego centrum stanowi Warszawa, miał ulec przebudowie. W ten sposób Warszawa przestałaby istnieć jako wielki węzeł komunikacyjny. Główne drogi przebiegać miały przez ziemie polskie czterema równoległymi szlakami.

Cyfrowe wyniki „działalności" Niemców w Warszawie przedstawił biegły inż. Małachowski. Z obszarnej litanii cyfr podajemy tylko wyniki ostateczne. Zburzeniu uległy budynki o kubaturze 73,7 mil. metrów sześc. Obiekty te przedstawiały wartość 4 miliardów 595 milionów złotych przedwojennych, co stanowi 323 miliardy 400 milionów zł. dzisiejszych.

Jeszcze jedno kłamstwo

Wyjaśniając za zezwoleniem Trybunału swój telegram donoszący Frankowi: „Jest koniecznością wojskową przystąpić do wielkich wyburzań w Warszawie", Fischer twierdzi, że RGO interweniowało w rządzie Gen. Gub. w sprawie przedłużenia terminu ewakuacji zbiorów sztuki z Warszawy. Rząd skierował do oskarżonego zapytanie w tej sprawie. Fischer porozumiał się z Geiblem, od którego — według jego słów — wszystko wówczas w Warszawie zależało. Geibel odparł, że dalsze przedłużanie terminu jest niemożliwe, co oskarżony telegraficznie przekazał do Krakowa. Następnie Fischer oświadcza, że Warszawa i 5-kilometrowy pas dokoła miasta uznane były za twierdzę, w której wszystkie budynki miały być zburzone. W promieniu 25 km od Warszawy cała ludność miała być ewakuowana. Że tak się nie stało — twierdzi Fischer — jest jego zasługą. Interweniował on bowiem u dowódcy 9-ej armii niemieckiej i uzyskał cofnięcie tego rozkazu.

Następnie na pytania sądu, oskarżony wyjaśnia, że to on zarządził organizację dzielnicy niemieckiej na terenie Warszawy, jednakże stwierdza, że dowódca SS i policji nie uznawał tej części miasta za dzielnicę niemiecką, ponieważ na 20.000 Niemców mieszkało tam około 100.000 Polaków. Dzielnica niemiecka miała zabezpieczyć Niemców przed zamachami ze strony bojowników Polski Podziemnej.

Gehenna żydów

Świadek adw. Maślanko maluje przed Trybunałem koszmarny obraz tragedii żydowskiej podczas okupacji, zwłaszcza na terenie stolicy i tzw. dystryktu warszawskiego.

Niemcy nie kryli się wcale ze swoimi zamiarami względem Żydów i już 26 października 1939 r. Frank ogłasza urbi et orbi z całym cynizmem i bezwstydem: „My was uwolnimy od wyzyskiwaczy żydowskich".

Jeśli chodzi o sprawę żydowską, — twierdzi świadek — Fischer wykazuje niezwykłą gorliwość i stara się prześcignąć innych gubernatorów. Kiedy w innych dystryktach opaski mają nosić dzieci od 12 lat, w dystrykcie warszawskim już 10-letnie dzieci muszą nosić opaski.

Niebawem w pewnych punktach miasta zjawiają się mury. Władze niemieckie wyjaśniają, iż dzieje się to ze względów sanitarnych. Na bramach ukazują się szyldy: Uwaga! Niebezpieczeństwo epidemii! Dnia 15 listopada ukazuje się zarządzenie o zamknięciu ghetta, zostaje powołany do życia osławiony Abteilung-Umsiedlung, który ma przesiedlać Żydów do ghetta i z ghetta zabierać ludność tzw. aryjską.

Szefowie tego urzędu podlegali bezpośrednio Fischerowi.

Świadek twierdzi następnie, iż obóz zniszczenia w Treblince został utworzony na zarządzenie Fischera. Do końca lipca 1942 r. obóz ten podlegał gubernatorowi dystryktu warszawskiego.

Ghetto warszawskie było wielokrotnie zmniejszane. Niemcy tłumaczyli cynicznie, iż śmiertelność w nim jest tak wielka i ludzi coraz mniej. Każdy Niemiec, który wszedł do dzielnicy żydowskiej miał pełne prawo wejść do pierwszego lepszego mieszkania i zabrać najcenniejsze rzeczy na własny użytek.

Transporty do Tremblinki

Niemcy w dzielnicy żydowskiej organizowali co kilka dni zbiorowe egzekucje ludzi niewinnych. Od lipca 1942 r. władzę w ghetcie objął faktycznie gestapowiec, dr Sammer. Stworzono osławione Vernichtungskommando, mające na celu szybką likwidację Żydów. To przyspieszenie likwidacji Żydów wiąże się ściśle z pamiętną datą 7 grudnia 1942 r., kiedy to czytaliśmy w niemieckim komunikacie: „Odtąd działania wojenne na wschodzie będą się toczyć pod panowaniem praw zimy rosyjskiej". Przed zakończeniem wojny Żydzi muszą być całkowicie zniszczeni. Rozpoczęło się masowe uśmiercanie, które już było postanowione na bardzo długo przed tym.

Świadek mówi następnie obszernie o pełnej straszliwej grozy „pracy" obozu śmierci w Treblince.

Głos otrzymuje Fischer:

„Świadek czyni odpowiedzialnym za straszne zbrodnie, jakich dokonano na ludności żydowskiej w Warszawie, cały naród niemiecki. Jako Niemiec muszę stwierdzić, że naród ten nie jest odpowiedzialny, ponieważ o niczym nie wiedział".

Z kolei głos zabrał prok. Sawicki. — Chciałbym przed polskim sądem zapytać Fischera — mówi — jako członka NSDAP od 1926 roku, jako członka akademii prawa niemieckiego, jako gubernatora, czy uważał, że Żydów należy dyskryminować zgodnie z programem narodowo-socjalistycznym, czy też powinni oni mieć prawa równe z innymi ludźmi.

Wyznanie Fischera

Fischer wyjaśnia, iż był przeciwny współżyciu Niemców z Żydami, zgodnie z programem partii. Przerażenie ogarnęło go dopiero, gdy rozpoczęły się pogromy w Niemczech. Gdy dowiedział się, co się stało z Żydami wywiezionymi z Warszawy twierdził, że ogarnął go wstyd, iż jest Niemcem i uznał całą akcję za hańbę kultury i cywilizacji.

„Zdaję sobie sprawę, jaki będzie wynik tego procesu. Walczę jednak o swoje człowieczeństwo, albowiem nie byłem zbrodniarzem" — nieledwie krzyczy oskarżony.

Na to prok. Sawicki. — Jeśli Najwyższy Trybunał wysłuchał z takim spokojem tego podniesionym głosem wypowiedzianego oświadczenia, to jest najlepszym dowodem naszego człowieczeństwa. Ale jasnym jest dla nas, że jeśli Fischer krzyczy, to dlatego, że krzyczą w nim wyrzuty sumienia. Jego śmierć nie jest nikomu potrzebna, natomiast potrzebne jest nam jedno wyznanie, wyznanie, iż człowiek ten wypierał się zbrodniczego światopoglądu swej partii — NSDAP.

Fischer wstaje, opuszcza głowę i cichym głosem mówi, że dla każdego człowieka jest dzisiaj jasne, iż każdy kto kroczył za nieszczęsnym programem narodowo - socjalistycznym — musi ponieść konsekwencje.

Na zakończenie adw. Maślanko stwierdza, iż za wszystkie transporty, jakie wyszły z Warszawy do obozów koncentracyjnych, odpowiada Meissinger. Świadek był więźniem 3 obozów koncentracyjnych i dokładnie przyjrzał się formularzom, na których uwidoczniona była lista świeżo przywożonych więźniów. Każdorazowo musiała ona być podpisana przez komendanta policji bezpieczeństwa. Takim komendantem w Warszawie był właśnie Meissinger.

Meissinger był asem niemieckiej służby śledczej. Jest jasne, że oskarżony nie jechał do Tokio dla studiowania języka japońskiego, a był tam wysokim funkcjonariuszem niemieckiego kontr-wywiadu. I dlatego nie posiada on na ciele swym tatuażu jakim znaczono wszystkich SS-owców.

Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Za pędzenie bimbru 2 lata obozu pracy

Komisja Specjalna skierowała ostatnio do obozu pracy za przechowywanie względnie handel samogonem:

Bronisławę Twardo (Nowy Dwór), Ludwika Słocińskiego (Zagórze, k. Dąbrowy Górniczej), Jana Zamielę, Teodora Szpotowicza i Władysława Kłosa (Warszawa) — na 3 miesiące.

Leona Borowskiego (Warszawa) na 4 miesiące.

Kazimierza Orłowskiego i Ludwikę Lasocką (Nasielsk), Wincentego Milczarka (Błonie), Marię Waśniewską (Wołomin), Jana Nowaka, Alfonsa Stasinowskiego, Cecylię Adamiec (Warszawa) oraz Mariana Sosnowskiego (Fryca, gmina Zabrodzie) — na 6 miesięcy obozu.

Za pędzenie samogonu:

Zofię Równą (Grodzisk), Zygmunta Nowickiego (Chrzanów), Stanisława Owczarek i Henryka Broza (Białołęka, gm. Jabłonna), Władysława Kiepurę i Edwarda Kowalskiego (Jabłonna), Michała Seredyńskiego (Brzeziny, gm. Bródno) — na dwa lata obozu.

Nowy przydział węgla

Wydział Opałowy Zarządu Miejskiego m st. Warszawy wydawać będzie opał po raz czwarty w bieżącym okresie zimowym dla ludności pracującej w stolicy na kupon nr 13 grudniowych kart zaopatrzenia I kategorii.

Kupon Nr 12 tychże kart należy traktować jako odcinek rejestracyjny, a ilość wydawanego węgla podana zostanie w następnym komunikacie w najbliższych dniach.

Zakłady pracy, pobierające węgiel bezpośrednio z bocznicy, muszą złożyć w terminie do 15 bm. przy swym zapotrzebowaniu naklejone na arkusze kupony Nr 12 (rejestracyjne) i Nr 13 (opałowe) w Wydziale Opałowym, gdzie otrzymają asygnaty na opał.

Ostateczny termin rejestracji w rozdzielczych składach warszawskich i podwarszawskich upływa 20 stycznia.

Pracownicy zatrudnieni w stolicy, a zamieszkujący pod Warszawą, winni rejestrować się w składach podstołecznych.

Odnalezienie zwłok żołnierza-poety

Podczas ekshumacji poległych w Powstaniu Warszawskim, odnaleziono na terenie ratusza zwłoki młodego poety-żołnierza, Krzysztofa Baczyńskiego. Krzysztof Baczyński był synem znakomitego krytyka literackiego, tow. Stanisława Baczyńskiego.

Zebranie mieszkańców Pragi

Rada Narodowa Praga-Północ zawiadamia, że w dniu 5 bm. o godz. 10 rano w kinie „Syrena" (ul. Inżynierska) odbędzie się zebranie mieszkańców Dzielnicy Praga-Północ, urządzone staraniem Rady Narodowej celem złożenia rocznego sprawozdania z działalności Rady przed mieszkańcami Dzielnicy Praga-Północ. Stawiennictwo Komitetów Domowych obowiązkowe.

Dnia 5 stycznia rb., o godz. 12.30, w sali „Wedla" odbędzie się wielkie zebranie obywatelskie, zwołane przez Dzielnicową Radę Narodową Praga-Południe.

Dzień Warszawy

OPŁATEK U B. WIĘŹNIÓW

Zarząd Koła Grodzkiego Warszawa-Praga Zw. B. Więźniów Politycznych zawiadamia, że w dniu 6 stycznia o godz. 16 w lokalu przy ul. Piotra Skargi 48 (Targówek) odbędzie się tradycyjny „opłatek" organizacyjny dla członków i podopiecznych Związku.

Bliższe szczegóły w sekretariacie przy ul. Białostockiej 2.

WIECE NA TARGÓWKU

W związku z wyborami Komitet Obywatelski Dzielnicy Targówek organizuje trzy wielkie wiece przedwyborcze dnia 5 stycznia o godz. 10 rano w lokalach: szkoła powszechna przy ul. Stojanowskiej 12/14, szkoła powszechna przy ul. Oszmiańskiej 23/25 (dla mieszkańców zamieszkałych na terenie Targówka) oraz w szkole powszechnej przy ul. Mieszka I (dla mieszkańców Targówka fabrycznego i Utraty).

W NOWEJ SIEDZIBIE

Siedziba Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przemysłu Konfekcyjno-Odzieżowego została przeniesiona do nowego lokalu przy ul. Nowy Zjazd 1, IV piętro, pokój 146.

Dnia 5 bm. o godz. 11 rano odbędzie się ogólne zebranie członków Związku w sali konferencyjnej przy ul. Nowy Zjazd 1. Obecność wszystkich obowiązkowa.

TEATRY

TEATR POLSKI

Piątek: godz. 18.00 „Szkoła Obmowy". Sobota: godz. 18.00 „Penelopa". Niedziela: godz. 14.30 „Lilla Weneda", godz. 18.00 „Szkoła Obmowy".

Teatr Muzyczno-Operowy (Marszałkowska 18 „Mąż pognębiony" Moliera.

Teatr Mały (Marszałkowska 81): godz. 18 „Subretka" Duvala.

Teatr Powszechny (Zamojskiego 20): godz. 18 „Po co daleko szukać" B. Shawa.

Teatr „Jaskółka" (Marszałkowska 69): godz. 15 „Zapraszamy na wesele"; godz. 18 „Mąż pognębiony" Molier'a.

TEATR STUDIO: godz. 18; w niedzielę i święta o 15.30.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): wesoła rewia pt. „Najmilsza gwiazdka" godz. 17 i 19. W niedziele i święta 15. 17, 19.

KUKUŁKA KLUB SATYRYKÓW (w kawiarni „Reduta", Nowy Świat 8): codziennie o godz. 19.00 „Kpinki spod choinki".

„KRAKOWIACY I GÓRALE" DLA ŚWIATA PRACY

W najbliższych dniach przybędzie do Warszawy na gościnne występy Państwowy Teatr Wojska Polskiego z Łodzi i da cztery przedstawienia w Państwowym Teatrze Polskim dla warszawskiego świata pracy oraz jedną przedpołudniówkę dla chłopów spod Warszawy.

PORANEK ARTYSTYCZNY PCK

W niedzielę, 5 bm. o godz. 12 w kawiarni „Polonia" odbędzie się poranek artystyczny z udziałem M. Karwowskiej i J. Popławskiego, H. Zarzyckiej i Nelly Bogackiej. Dochód na Polski Czerwony Krzyż. Zamówienia na stoliki przyjmuje biuro PCK. ul. Piusa XI 24—26 I p. pokój Nr. 4 od 10 do 14-ej.

WIELKI FESTIWAL ZASP-u

We wtorek dnia 7 stycznia o godz. 18 w sali „Roma" odbędzie się Wielki Festiwal Związku Zawodowego Artystów Scen Polskich na cele zapomogowo-charytatywne ZASP. Udział biorą najwybitniejsi artyści Warszawy:

N. Andrycz, E. Barszczewska, A. Bolechowska, M. Chmurkowska; F. Daniszewska, L. Drzewiecka, E. Gistedt, J. Karpińska, M. Karwowska, H. Maculewicz-Gedroyć, T. Mankiewiczówna, K. Madejska, L. Messal, I. Soboltówna, I. Skwierczyńska, K. Dembowski, I. Dygas, M. Fogg, A. Jaksztas, H. Małkowski, E. Mossakowski, R. Młynarczyk, J. Mroziński, T. Olsza, O. Orleńska, S. Pokrzywińska, M. Pawlikowski, J. Popławski, K. Poreda, L. Sempoliński, J. Szopski, E. Wojnar, M. Wyrzykowski.

Akompaniament: Nelly Bogacka, Z. Kryńska, Z. Zalewska, M. Wereszczyńska, Białoskórski, T. Mazurkiewicz. Konferancierzy: A. Jaksztas i M. Pawlikowski. Kierownictwo artystyczne: Marian Wyrzykowski. Organizacja: dyr. Bronisław Iwanowski.

Bilety już do nabycia w Zarządzie Głównym ZASP, Al. Stalina 45 (parter) w godz. 11 — 15, dnia 5 i 6 stycznia w kasie „Roma" od godz. 11 do 17, a w dniu Festiwalu od 10 rano w kasie przy wejściu.

KINA

„ATLANTIC" (ul. Chmielna 33): „Podrzutek".

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Elwira Madigan".

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): — „Czarodziejski kwiat".

„SYRENA" (Praga, ul. Inżynierska 4): II seria „Komediantów" „Romans pajaca". Początek godz. 12, 14, 16, 18, 20.

„TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Zaklęta narzeczona".

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, pl. Inwalidów 10): film „Meksyk".

Początki seansów w kinie „Stylowy" o godz. 11, 13, 15, 17, 19, 21.

We wszystkich pozostałych: 14, 16, 18, 20.

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków, Nowy Zjazd 1.

Co usłyszymy w RADIO

SOBOTA, 4 STYCZEŃ

6.00 Sygnał czasu; 6.05 Dziennik por.; 6.30 Muzyka por.; 7.05 Muzyka; 7.15 Wiadomości dziennika por.; 7.40 Muzyka; 8.40 Skrzynka PCK; 8.50 Audycja szkolna; 12.05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12.40 Pieśni Debussy'ego i M. Ravela; 13.00 Koncert Małej Ork. P. R.; 15.00 Słuchowisko dla dzieci pt. „Historia dziadka do orzechów; 15.30 Ze świata radia; 15.55 Koncert solistów; 16.05 Dziennik popoł.; 16.35 Skrzynka techniczna; 16.45 Pogadanka rad.; 17.00 Audycja dla młodzieży; 17.25 Przy sobocie po robocie; 18.50 Nauka przy głośniku; 19.00 Audycja dla wsi; 19.15 Muzyka; 19.25 „Trio fortepian."; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.25 Audycja słowno-muzyczna pt. „Wspomnienie o ks. Gieburowskim"; 21.00 Słuchowisko pt. „Mgła"; 21.45 Kwadrans prozy „Lalka" Prusa"; 22.00 Audycja rozrywkowa; 22.15 Koncert Ork. Tan. P. R.; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego; 23.30 Audycja Chopinowska; 23.55 Streszczenie ważn. wiad. dziennika; Hymn.

WARSZAWA II

14.02 Muzyka rozrywkowa; 14.30 Pieśni włoskie; 14.43 Muzyka rozrywkowa; 16.30 Koncert życzeń; 19.17 Muzyka taneczna; 23.05 Muzyka poważna.

CENY OGŁOSZEŃ: PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalty 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-505 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 53 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm., Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm. Puławska 23 — księgarnia „Światowid". Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid". Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid". Praga, ul. Targowa 48 — skład szkła i porc. Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 17, Puławska 19. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biuro „Orbis", Warszawa, Al. Jerozolimskie 39, Praga, ul. Targowa 70, „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 95. Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m 35 tel. nr 8 67 79. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26. — F-ma kolporterska „GONIEC", Marszałkowska 60.

REDAGUJE KOMITET B—15894

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

Marian Podkowiński

O CZYM MYŚLĄ DZIECI NIEMIECKIE

Kontynuacja recepty Goebbelsa: „Walka o dobrze zastawiony stół"

KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA"

Berlin, w grudniu 1946.

Jednym z najbardziej charakterystycznych — i prawie normalnych — obrazków życia ulicznego w miastach niemieckich jest widok żebrzących dzieci. Włóczą się wyrostki, chłopcy i dziewczęta, po wszystkich bardziej atrakcyjnych punktach miasta, nagabując żołnierzy i cudzoziemców, godzinami wyczekują przed sklepami lub kantynami oficerskimi, gdzie alianci odbierają swe tygodniowe racje żywnościowe, bądź też oblegając formalnie kawiarnie i kluby, gdzie zbierają się okupanci przy podwieczorkach lub tradycyjnej herbacie. Dzieci niemieckie czynią to z wprawą zawodowych żebraków. Mają swoje upatrzone stanowiska, zasób koniecznych słów angielskich bądź francuskich, „nieszczęsne" miny i figlarne uśmiechy — zwłaszcza jeśli „ofiarą" ataku jest kobieta, siostra z Czerwonego Krzyża lub funkcjonariuszka UNRRA. W godzinach, kiedy wypada pora lunchu lub kolacji, dzieci te ławicami nawiedzają pewne okolice, jazgotem niezrozumiałych słów i piskiem triumfalnym złowionej zdobyczy znacząc po ulicach swój szarańczy pochód. Mali ci żebracy stali się z czasem postrachem wszystkich kantyn i klubów, a władze musiały nawet zabronić oficerom o czułych serduszkach rozdawania produktów. Odtąd Military Police rozpoczęła formalną walkę z tym najazdem. Dzieci nie dały za wygraną, stosują tylko bardziej przewrotne metody w atakowaniu „wroga".

Czy dzieci niemieckie naprawdę głodują

Człowiek niezorientowany w stosunkach niemieckich mógłby w czułości swego serca sądzić, że biedne dzieci niemieckie nie mają co jeść i z tego powodu zmuszone są żebrać na ulicy. **Nie podobnego! Nie widziałem lepiej ubranych, staranniej wypielęgnowanych i troskliwiej odkarmionych dzieci, niż niemieckie.** Zwiedziłem wiele miast w Niemczech i muszę przyznać, że ani w Polsce, ani we Francji, ani na Bałkanach nie widziałem tak beztrosko bawiących się i tak przyjemnie wyglądających malców, jak np. w Berlinie! Niektórzy z nich wyglądają wprost, jak z okładki amerykańskiego magazynu.

Skąd więc to żebractwo?

Całkiem proste.

Dzieci niemieckie mają dość normalnego pożywienia. I na kartki i dzięki zapobiegliwości swych rodziców, którzy dbają o swe latorośle. Nie chcą jeść ciągle chleba z masłem czy mięsem, ale zachciewa się im czekolady oraz innych delikatesów. **I troskliwe matki wskazują im, gdzie jest źródło tych specjałów. Dzieci niemieckie żebrzą o czekoladę,** pomarańcze, cukierki dla siebie i o papierosy dla swych ojców.

„Klasy i stany" wśród żebraków

Wśród żebraków tych można wyraźnie rozróżnić klasy i stany. Jedni — biedniejsi — zbierają niedopałki papierosów, resztki porzuconych konserw; inni domagają się od przechodniów czekolady lub papierosów; są i tacy, którzy chętnie przyjmują pieniądze. **Nie spotkałem jednak jeszcze nigdy niemieckiego dziecka, które prosiłoby o chleb. Jak opowiadał mi jeden z amerykańskich podoficerów, który pracował w kuchni oficerskiej, bardzo rzadko mali ci żebracy reflektują na obiad, a prawie zawsze — na słodycze.** Powstały już nawet małe **szajki żebracze,** które grasują w pobliżu wojskowych restauracji, stale zmieniając obsadę, zależnie od pory dnia i wydawanych posiłków. Te same bandy pikietują formalnie żołnierzy, odbierających swe racje tygodniowe w specjalnych sklepach. Są tak **natarczywe,** że nie ma prawie żołnierza, który dla świętego spokoju nie okupiłby się jakimś datkiem. Dochodzi czasem do tego, że przed takim sklepem stoją dwie kolejki (jak to np. widziałem we Frankfurcie nad Menem): w jednej żołnierze po racje, drugą, równoległą tworzą dzieci. Każdy malec ma już z góry upatrzoną ofiarę, którą natychmiast po odebraniu przez nią przydziału — atakuje energicznie i prawie zawsze z powodzeniem.

Bo, jak mówią Niemcy, ich dzieci **nie mogą żyć bez czekolady i ciastek.**

Najlepszym dowodem tego było zachowanie się uwolnionego od stryczka dr Schachta, który w godzinę po wyjściu z sali zażądał wzamian za autograf — słodyczy dla swych dzieci, „które już tak dawno nie jadły czekolady". **Gdy nasze dzieci podczas okupacji puchły i umierały z głodu, dzieci niemieckie dzisiaj, po przegranej wojnie, mają więcej czekolady, niż za czasów Hitlera.** Wprawdzie zabronione jest rozdawanie Niemcom produktów pochodzenia amerykańskiego, ale trudno z drugiej strony wymagać przestrzegania tego przepisu, skoro dziecko czepia się formalnie połów płaszcza, błagalnymi oczkami i nieszczęsną miną żebrząc o cukierka...

„Nam nie wierzą — niech wierzą dzieciom"

Już niejednokrotnie miałem sposobność przekonać się, jak przebiegłe i chytre bywają dzieci niemieckie. Jak potrafią „czarować", ile sprytu i doświadczenia kryje się w ich główkach pod maską cierpienia. W Niemczech rośnie pokolenie doświadczonych żebraków, którzy jeszcze niejedną niespodziankę sprawią swym miłosiernym darczyńcom. **Po pierwszej wojnie Niemcy podobną metodą żebraczą okpili cały świat. Za pożyczone pieniądze uzbroili się. Za wyłudzone towary i żywność — wykarmili i odziali swych żołnierzy.** A dobrotliwy świat płakał nad ich losem. Podobnie jest i teraz. Tylko do ataku poszły dzieci niemieckie, **pouczane przez rodziców, którym jakoś nieporęcznie jest działać na własną rękę.** Potrosze może i dlatego, że „jest się cokolwiek skompromitowanym", jak mówią Krausowie i Schultzowie. „Nam się już nie wierzy" — powiadają między sobą — może dzieciom uwierzą".

Dzieci niemieckie, jak zresztą wszystkie dzieci na świecie **(jedynie hitlerowcy tego nie uznawali, pamiętacie?),** są miłe i przyjemne. Gdy proszą o coś — trudno im odmówić. Nie jesteśmy przecież hitlerowcami, aby maltretować lub w kołyskach mordować niemowlęta. A cóż dopiero taki Amerykanin lub Kanadyjczyk, który niczego nie zaznał, nic nie widział, a wszystkie okrucieństwa zna tylko z opowieści! Gdy spotyka małe, schludne dziecko, które się doń uśmiecha i wyciąga małą rączkę po cukierek, zapomina o polityce i daje, co ma przy sobie. Czasem wiele. Nieraz zabiera do domu i — przypominając sobie własne dzieci, gdzieś hen! w Ontario czy nad Mississipi — obsypuje wprost łakociami. Nić przyjaźni zostaje nawiązana. Później przychodzi do mieszkania rodziców tego dziecka, z kolei lituje się nad ich losem. Może pozna córkę tych ludzi, może młodą matkę. Sztafeta przyjaźni dobiega mety. Trudno też później wymagać od niego, aby mógł być obiektywny w różnych sprawach niemieckich. Gdy się kilku takich panów zbierze w klubie na herbatce, dyskusje z reguły toczą na tematy niemieckie. Panowie piją whisky i litują się nad biednym narodem niemieckim, którego dzieci muszą żebrać o czekoladę na ulicy. Padają różne słowa, wreszcie zaczyna się napadać na tych polityków, którzy żądają ukarania Niemców. I w ten sposób, tak prosty, a tak perfidny, dzieci niemieckie stają się apostołami zbawienia własnego narodu.

Oczywiście, że niebezpieczeństwo takiego postępowania rozumieją i Amerykanie. W ciągu ostatniego roku wiele zrobiło się na polu reedukacji dzieci. Żebractwo jest tępione. Ale i Niemcy nie zasypiają gruszek w popiele. **Uświadamiają swoje dzieci, o co toczy się walka.** I — przyznać trzeba — **odnoszą na tym polu większe od aliantów sukcesy. Dziś każdy berbeć i skrzat berliński orientuje się w sprawach politycznych. Wie co mówić i jak odpowiadać, w zależności od strefy i od munduru pytającego. Dzieci niemieckie stały się obecnie żołnierzami odradzającego się nacjonalizmu, tym bardziej niebezpiecznymi, im są bezbronniejsze i pokorniejsze. Pokora, za którą kryje się dobrze ukartowany plan gry.**

Co naprawdę myślą dzieci niemieckie

Otrzymałem niedawno wyniki pewnej ankiety, którą władze amerykańskie rozpisały wśród dzieci niemieckich w Bad Kissingen. Pytanie brzmiało: „Dlaczego Amerykanie są w Niemczech"?

Dzieci miały odpowiedzieć krótko, maksymalnie w stu słowach.

Pewien 10-letni chłopiec pisze: „Amerykanie przybyli do nas, aby nas wyzwolić, uwolnić od hitleryzmu, uczynić z nas państwo demokratyczne, ukarać hitlerowców itd. Wszystko to jest w porządku. Ale dlaczego niszczą oni tyle żywności?". Inny malec pisze: **„Amerykanie wkroczyli tutaj, aby położyć kres naszej potędze, ponieważ boją się nas i naszego wojska. Takie jest moje zdanie".**

Oto kilka dalszych wypowiedzi:

„Amerykanie nie chcą, aby Rosjanie zajęli całą Europę i dlatego są u nas. Chcą podobno zbawić Niemcy".

„Amerykanie chcą podzielić nasz kraj na małe państwa, aby zapobiec nowej wojnie. Pragną też uchronić nas przed Rosją..."

„Amerykanie przybyli do Niemiec, aby zniszczyć nam przemysł..."

W tym duchu pisane są odpowiedzi dzieci od 7 do 10 lat. Chwalą Amerykanów, narzekają na Rosjan, **podobnie jak czynią ich ojcowie w knajpach.** Ponieważ rzecz dzieje się w strafie amerykańskiej. Gdyby ankieta rozpisana była w strefie sowieckiej, skutek byłby odwrotny. Napadanoby na „brutalnych Yankesów" (jak już nieraz sam słyszałem), a chwalonoby Rosjan. **Bo Niemcy, od dzieci do starców, potrafią być bardziej ulegli, niż zmaltretowane zwierzę i bardziej podstępni, niż kobra. Tak było za Henryka Ptasznika, tak jest za Kurta Schuhmachera.**

Ale powróćmy jeszcze do naszej ankiety. Posłuchajmy, co myślą dzieci w wieku od 10 do 12 lat. Oto garść wypowiedzi:

„Amerykanie przybyli po to, aby skończyć z chaosem, jaki tu panuje. Sądzą bowiem, że Niemcy mają już dość wojaczki..."

„Po klęsce jesteśmy stale prowokowani i słabi. **Amerykanie przyszli do nas po to, aby chronić nas przed znów kłócącymi się partiami..."**

„Po kapitulacji pozostaliśmy bez wodza. Amerykanie zastępują nam go..."

„Alianci okupują nasz kraj i zainteresowani są jedynie w eksploatowaniu jego bogactw naturalnych. Tylko Amerykanie mogą nam pomóc..."

„Amerykanie przyszli po to, aby skazać nas na biedę i nie pozwolić na odrodzenie się naszej nauki i kultury (sic!)".

„Amerykanie nie są wcale lepsi od innych. I oni nas pragną tylko zniszczyć. Nie tylko politycznie, ale gospodarczo i ekonomicznie..."

I takich odpowiedzi nie brakło. Pochodzą one, jak stwierdzono, od dzieci, **których rodzice siedzą w obozach za hitleryzm.** Dzieci natomiast Niemców, którzy żyją dostatnio lub pracują u Amerykanów, były w odpowiedziach swych bardziej oportunistycznie nastawione. Ankieta podaje jeszcze wypowiedzi dzieci od 12 do 16 lat. Są one niezmiernie charakterystyczne dla tego wieku. Młodzież to bowiem przeszła już przez hitlerowską szkołę życia. Posłuchajmy kilku próbek:

„Amerykanie przybyli do nas jedynie w tym celu, aby zniszczyć nasz przemysł i wykreślić z międzynarodowego handlu napis „Made in Germany"..."

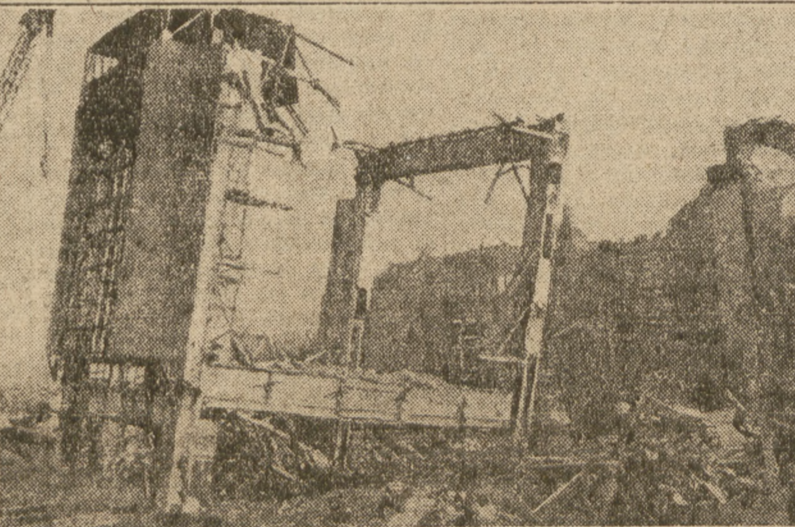
„Niektórzy mówią, że Amerykanie są u nas dlatego, że będzie wojna z Rosją..."

Walka o dobrze zastawiony stół"

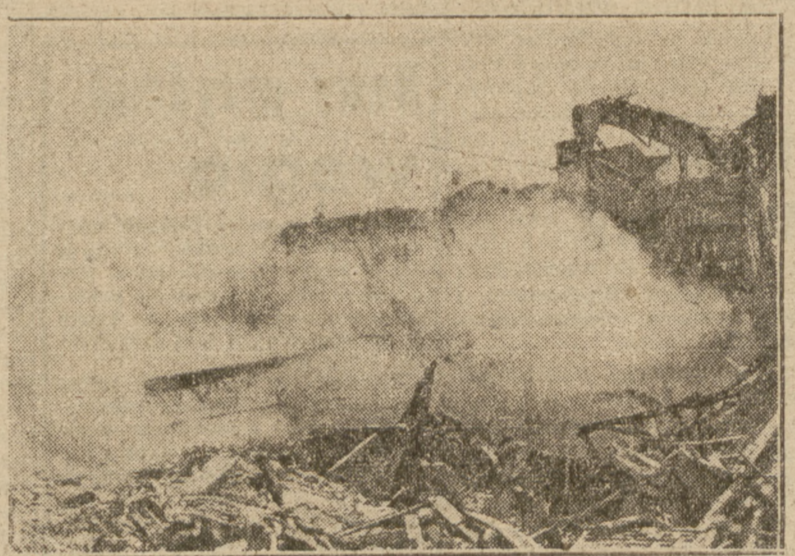
„Amerykanie są to po to, aby zapewnić nam równy przydział żywności i urządzać nam życie demokratyczne. **Moim zdaniem, przybyli tu jedynie dlatego, żeby nie pozwolić narodom wschodnim zagarnąć całe Niemcy".**

Dzieci z Bad Kissingen nie są odosobnione w swych sądach. Tak myślą ich rówieśnicy i w innych miastach. Chyba, że zajęci są polowaniem na czekoladę lub gumę do żucia i nie mają czasu na pisanie. Nic więc dziwnego, że władze amerykańskie w Bad Kissingen obiecały za każdą odpowiedź paczkę słodyczy. Dzieci niemieckie bowiem są bardzo praktyczne i nie zamierzają tracić czasu bez profitu. Ich preceptor, Goebbels, nazywał to „walką o dobrze zastawiony stół..."

Wyburzanie Dworca Głównego



Olbrzymi kompleks przed zawaleniem



Żelazobetonowa masa wali się...

Mimochodem

Dwie kobiety

Przy głębszej wódce w barze siedzieli dwaj panowie.

Rumiany blondyn opowiadał coś z wniebowziętym wyrazem twarzy, a łysawy szatyn słuchał, kiwając smutnie głową.

— Panie! — entuzjazmował się pierwszy. — A jakie oczy! Jakie nogi! Sarenka po prostu!

— I kocha pana?

— Jeszcze jak! Powiada, że żyć beze mnie nie może.

Szatyn westchnął.

— Moja też tak mówi. Ale co to za życie z taką babą. Brzydka, głupia, nogi jak dwa patyki, cielęce oczy, krzywe łopatki, do tego kłótliwa i złośnica...

— Moja ma cudowny charakter! Zawsze uśmiechnięta, anielsko dobra, łagodna. A żeby pan widział, jak się elegancko i gustownie ubiera!

— U mojej z gustem kiepsko. Napcha na siebie jakieś cudactwa i ludzi na mieście straszy. A nie daj Boże uwagę zwrócić. Obrazi się i przez tydzień słowa nie powie.

— My nie kłócimy się nigdy. Zresztą nie ma o co, bo ta kobieta, to prawdziwy ideał!

— Szczęśliwiec z pana — rzekł szatyn.

— A pana żal mi serdecznie — roztkliwił się blondyn. — Nie może pan rzucić tej jędzy?

— Formalny ślub mamy. Nie taka łatwa sprawa.

— A ja ze swoją wziąłbym ślub choćby dzisiaj!

Łyknęli i zakąsili.

— Może pozna pan kiedyś moją żonę — odezwał się szatyn — to będzie mnie pan żałował jeszcze więcej.

— A ja chciałbym, żeby pan poznał moje słoneczko. Będzie mi pan jeszcze więcej zazdrościł.

Szatyn uśmiechnął się smutno.

Potem zaczęli mówić o polityce, popijając coraz gęściej.

Byli już na ty.

W pewnej chwili blondyn zerwał się i pociągnął kompana do okna restauracji.

— Patrz, Stasiu! Patrz, drogi przyjacielu! To ona!

— Kto?

— Moje słoneczko! Moja sarenka! Po drugiej stronie ulicy!

Szatyn spojrzał i zdębiał.

— Jakie słoneczko? Jaka sarenka? To moja żona, łobuzie!

A. TOM

Dom wypoczynkowy b. więźniów

Staraniem Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych z dn. 1-go stycznia uruchomiony został na sezon zimowy i oddany do użytku dla członków Związku pensjonat wypoczynokwy „Puszczykowo" w Polanicy - Zdroju na Dolnym Śląsku.

Koszt całodziennego utrzymania z pościelą wynosi 135 zł. Przewidziany pobyt dwu i czterotygodniowy. Możliwe zniżki.

Zgłoszenia, podania oraz wpłaty przyjmuje sekretariat Okręgu Warszawskiego Polskiego Związku b. Więźniów Polit. w godzinach od 9 rano do 3 po południu, Warszawa, Puławska 12a.

ERICH MARIA REMARQUE (22) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

Cygan skłonił się. Rawik spod stołu wsunął mu banknot w otwartą dłoń. Kate Hagstroem poruszyła się w swoim kąciku.

— Czy był pan kiedy szczęśliwy?

— Często.

— Nie o tym myślę. Myślę o prawdziwym szczęściu niedoścignionym, zachłyśniętym, całkowitym...

Rawik spojrzał w małą, wzburzoną twarzyczkę, która znała tylko jedną interpretację szczęścia, najmniej trwałą: miłość i nic innego.

— Często Kate — powiedział, myśląc o czymś zupełnie innym i wiedząc, że mówi prawdę.

— Pan mnie nie chce zrozumieć. Albo nie chce pan o tym mówić. Kto teraz śpiewa z orkiestrą?

— Nie wiem, dawno tu nie byłem.

— Może ktoś z gości. To się tu zdarza.

— Dziwny głos — powiedziała Kate Hegstroem — tęskny, a pełen buntu.

— To pieśń, a nie głos.

— Czy pan rozumie, co ona śpiewa?

— „Ja was lubił...", wiersz Puszkina.

— Pan zna rosyjski język?

— Tylko tyle, ile Morozow mnie nauczył. Przeważnie wymysły. To jedyny język do przekleństw.

— Nie lubi pan mówić o sobie, co?

— Ja nawet myśleć o sobie nie lubię.

Chwilę siedziała cicho. — Czasami zdaje mi się, że to koniec z dawnym życiem. Oczekiwanie, beztroska — to wszystko już się skończyło.

Rawik uśmiechnął się. — To się nigdy nie kończy, Kate.

— Życie to za wielka rzecz, kończy się ono dopiero z ostatnim tchem.

Nie słuchała go. — Czasem przychodzi taki okropny, niewytłumaczony lęk. Jak gdyby świat miał się zapaść, kiedy go opuszczamy. Czy pan zna i to uczucie?

— Owszem, każdy je zna. To cierpienie każdego Europejczyka. Od lat dwudziestu.

Zamilkła. — Ale teraz to już nie jest rosyjski język — powiedziała potem, słuchając muzyki.

— Nie, to włoski. „Santa Lucia" Lontana.

Światło reflektora drgnęło i skierowało się na stolik obok orkiestry, opuszczając skrzypka. Teraz Rawik mógł zobaczyć śpiewaczkę. Była to Joanna Madou. Siedziała sama, wsparłszy łokieć na stoliku i patrząc wprost przed siebie, jakby prócz niej nie było tu nikogo. Twarz jej w jaskrawym świetle wydawała się bardzo blada, nic już jednak nie miała z owego płaskiego, skażonego wyglądu, który u niej pamiętał. Przeciwnie, promieniała tajemniczą, podniecającą pięknością. Patrząc na nią, przypomniał sobie, że raz już ją taką oglądał w jej pokoju nocą, ale myślał wtedy, iż to była słodka złuda pijaństwa, która zresztą zaraz rozpłynęła się i znikła. Teraz jawiła się w całej doskonałości.

— Co tam jest? — spytała Kate Hegstroem.

Odwrócił się. — Nic, znam tę piosenkę. Taka piła neapolitańska.

— Wspomnienia?

— Nie, nie mam wspomnień.

Powiedział to z większą gwałtownością, niż zamierzał. Spojrzała na niego uważnie. — Czasami myślę, że chciałabym naprawdę wiedzieć, co w panu siedzi.

Zrobił ruch zniecierpliwienia i obrony. — Nic więcej, niż w każdym innym. Po całym świecie włóczą się dziś nieumyślni awanturnicy. Każdy hotel dla uchodźców jest nimi przepełniony, a historia każdego z nich wydała by się sensacją nawet Dumasowi czy Wiktorowi Hugo. Ziewamy, zanim ją zacznie opowiadać. Proszę, jeszcze kieliszek wódki. Dziś najdziwniejszą przygodą jest zwykłe bytowanie.

Orkiestra zaczęła grać bluesa, nie grała jednak dobrze do tańca. Kilka par zaczęło się kręcić. Joanna Madou wstała i skierowała się ku drzwiom. Szła jak w pustce. Rawik przypomniał sobie nagle o niej zdanie Morozowa. Przeszła tuż obok jego stolika. Pomyślał, że go dostrzegła, ale oczy jej prześlizgnęły się po nim obojętnie i zniknęła za drzwiami.

— Czy pan zna tę kobietę? — spytała Kate Hegstroem, która przyglądała mu się bacznie.

— Nie.

8 *)

— Czy pan widzi, Weber? — spytał Rawik — tu, i tu i tu.

Weber nachylił się nad cięciem, które było rozchylone klamrami. — Tak.

— Te małe obrzmienie tu i tu, to nie spuchlizna.

— Nie.

Rawik wyprostował się. — Rak — powiedział — czysty, niewątpliwy przypadek raka. Coś tak potwornego od lat mi się nie zdarzyło. Wziernik nic nie pokazał, badanie miednicy wykazało tak nieznaczne obrzmienia z jednej strony, że można to było wziąć za torbiel albo za włókniaka, w każdym bądź razie nic ważnego. Nagle zachodzi potrzeba dojścia brzusznego, robię cięcie i znajduję raka.

Weber spojrzał na niego.

— I co pan teraz myśli zrobić?

— Możemy zrobić wycięk próbny, dla rozpoznania mikroskopowego. Czy Boisson jest jeszcze w laboratorium?

— Prawdopodobnie.

Weber kazał pielęgniarce połączyć się z laboratorium. Wyszła, krocząc bezgłośnie na gumowych podeszwach.

— Powinniśmy iść dalej — powiedział Rawik — i wyciąć macicę. Nic innego nie miałoby sensu. Najgorsze jest to, że ona o niczym nie wie. Jak puls? — spytał lekarza, który dawał narkozę.

— Regularny. Dziewięćdziesiąt.

— Ciśnienie krwi?

— Sto dwadzieścia.

*) Z powodu omyłki drukarskiej wypadła numeracja kilku poprzednich rozdziałów.

(D. c. n.)